

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 13 (486)

26 maja 1978 r.

Cena 50 gr



Sztandar dla młodzieży

Co trzeci pracownik WSK ma mniej niż trzydzieści lat. Oni właśnie, młodzi oprócz swych codziennych zawodowych obowiązków realizują społeczno-gospodarcze zadania wytwórni poprzez szereg dodatkowych inicjatyw. Wiele z tych inicjatyw inspirowane jest przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Dużą pomocą dla terminowego wykonania wielu prac w przedsiębiorstwie są młodzieżowe brygady pracujące w ramach funduszy akcji socjalnej, wiele oszczędności dają Turnieje Młodych Mistrzów Gospodarności czy Młodych Mistrzów Techniki. Działania te przyczyniają się do łagodzenia napięć występujących w działalności produkcyjnej zakładu, umożliwiają młodym wypoczynek za zarobione przez siebie pieniądze, powodują że organizacja „liczy się” w zakładzie. Podczas uroczystości, która odbyła się 11 maja br. w kinie Lot

zakładowa organizacja młodzieżowa otrzymała sztandar, pięćdziesięciu młodym wręczono legitymacje członkowskie ZSMP, piętnastu działaczy otrzymało legitymacje kandydackie PZPR. I sekretarz KZ PZPR tow. Mieczysław Koc zwracając się do młodych powiedział:

„Wręczenie sztandaru zakładowej organizacji młodzieżowej jest wyrazem uznania dla Waszych osiągnięć, dla wkładu pracy, zapалу i energii jaki wnieśliście w realizację kolejnych niełatwych zadań społeczno-gospodarczych naszego zakładu. Wasz młodzie-



żowy udział w tworzeniu lepszego jutra jest widziany i doceniany przez starsze pokolenie pracowników wytwórni, przez towarzyszy z organizacji partyjnej. Widzimy w Was naszych następców i wiemy, że tak jak wszyscy wielcy poprzednicy ZSMP za swój pierwszy obowiązek uważacie czynne uczestnictwo w tworzeniu realizacji programu partii.

Ścisła więź z partią zdecydowała o niepodważalnym dorobku polskiego ruchu młodzieżowego i dziś decyduje o Waszych sukcesach o wkładzie młodego pokolenia w rozwój socjalistycznej ojczyzny. Potwierdzeniem tej więzi są wręczone Wam dzisiaj legitymacje partyjne. Przed laty Wasi rówieśnicy, członkowie KZMP walczyli o wyzwolenie narodu, nieco później ZWM-owcy mobilizowali młodzież do walki zbrojnej z okupantem zaś członkowie ZMP siły swe jednoczyli w odbudowie Polski ze zniszczeń wojennych.

MATKI I CÓRKI

Jubileusz skłaniają do podsumowań i ocen — siedemdziesięciolecie Związku Zawodowego Metalowców to bilans wiekowej bez mała działalności ludzi wybitnych i skromnych, to trud i praca milionowych rzesz pracowników związanych z przemysłem metalowym i zrzeszonych w patronującym im Związku Metalowców. Okres ten to życie i praca trzech pokoleń Polaków, na przestrzeni burz dziejowych — wojen, bitew i rewolucji politycznych, społecznych, kulturalnych i obyczajowych, przypadających na lata 1908-1978 — które przewalili się nie tylko przez nasz kraj, ale przez Europę i świat cały.

Dziękuję zamknąć zapewne to siedemdziesięciolecie w tomach dzieł poświęconych życiu,

pracy i walce metalowców w Polsce. Kobiętom związanym z ZZZM poświęca zapewne niebagatelną część swych prac. Jaką rolę spełniają kobiety w rozwoju WSK?

Nas, świdnickich kobiet, wkład w 70-lecie ZZZM to nowe blisko trzydziestotysięczne miasto, powstałe na polnych zagonach i zakładach przemysłowych — to jeden z czołowych w przemyśle metalowym, wyrosły na kilkuset hektarach lasów. Legenda już prawie jest jak po jednej stronie toru kolejowego wyłaniały się bloki, które stanowiły miasto a hale fabryczne po drugiej stronie tego niezbyt nawet uczęszczanego traktu.

Analiza wskaźników osiągniętej

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

DOBRE WYNIKI WSK

WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO
„PZL — ŚWIDNIK”
DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA

Zadania dyrektywne Ministerstwa Przemysłu Maszynowego w zakresie eksportu w szczególności do drugiego obszaru płatniczego na I kwartał, aczkolwiek trudne, zostały przez Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „PZL” realizowane pomyślnie.

Do wykonania tych zadań przyczyniło się w znacznej mierze Przedsiębiorstwo podległe Obywatelowi Dyrektorowi.

Świadczy o wysokim stopniu zaangażowania kierownictwa i załogi Przedsiębiorstwa w realizację napiętych ale realnych zadań eksportowych stojących w br. przed branżą zrzeszoną w Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „PZL”.

W związku z powyższym w imieniu kierownictwa Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Przemysłu Lotniczego PEZETEL i swoim własnym składem Obywatelowi Dyrektorowi, a za Jego pośrednictwem Kierownictwu i Załodze Przedsiębiorstwa serdecznie podziękowanie, będąc jednocześnie przekonany, że następne zadania eksportowe przypadające Waszemu Przedsiębiorstwu w bieżącym roku będą wykonane nie mniej efektywnie jak zadanie kwartatu pierwszego.

Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „PZL”

DYREKTOR EKSPORTU

dr Józef Jabłoński

AN-2 - weteran podniebnych szlaków

Mielecka wytwórnia w 1959 roku otrzymała licencję i dokumentację popularnego w ZSRR wielozadaniowego samolotu AN-2 konstrukcji znanego w lotnictwie świecie Olega Antonowa. Już w 1960 roku wykonano pierwszych dziesięć „Antków” w wersji transportowej. Od następnego roku rozpoczęto produkcję wersji rolniczej, sanitarnej i wodnej.

Potem doszły jeszcze pasażerska, pasażersko-transportowa, geofizyczna i fotogrametryczna. W 1960 roku ZSRR praktycznie zaprzęstał produkcję samolotów rolniczych; jednocześnie we wszystkich nowoczesnych gospodarstwach krajach wystąpił duży popyt na prace agrolotnicze.

Oba te elementy stworzyły ogromną szansę przed naszym przemysłem maszynowym. Samolot AN-2 jest dobrym przykładem na umiejętne wykorzystanie koniunktury. W latach 1960-78 dokonano na nim wielu ulepszeń i modernizacji, niemniej w tej chwili jest to już konstrukcja przestarzała. Zachodzi więc pilna potrzeba uruchomienia

produkcji nowoczesnego jego następcy. Mielecka wytwórnia wytworzyła do tej pory wiele tysięcy samolotów AN-2. Wśród maszyn tej samej klasy na świecie ustępuje on tylko słynnej Dakocie, której zbudowano 13.200 sztuk a ponad dwa razy prze-

wyższa ilościowo samolot Piper-25 Pawnee. Gros „Antków” wyeksportowano do ZSRR. Na uwagę zasługuje fakt prawie całkowitego wykonywania samolotów AN-2 w WSK Mielec. Wśród nielicznych kooperantów znajduje się także nasz zakład. T.



Samolot AN w wersji rolniczej w akcji.

Myśli o pomysłach — epilog

Autor artykułu, pracownik WSK, racjonalizator, przedstawił kolejno trzy aspekty zakładowej wynalazczości pracowniczej. Z pytaniem jaki jej obraz można za przeanalizując w naszym zakładzie: rozwijającą się, właściwie rozumianą i traktowaną twórczością jaką autor przedstawił w pierwszej części Myśli (nr 5), wynalazczość która jednak „egzystuje” mimo rozlicznych instytucjonalnych barier (nr 12) czy wreszcie ta — pseudowynalazczość czyli kombinowanie jak naciągnąć zakład, zwracamy się do tych, którzy zetknęli się z manewrami racjonalizacji — wynalazców, działaczy zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji oraz służby obsługujących racjonalizatorów. Zapraszamy do dyskusji!

Na pytanie czy dla przedsiębiorstwa racjonalizacja jest opłacalna — na ogół każdy powie tak. Próba głębszego wnikięcia w zagadnienie wynalazczości pracowniczej rodzi wątpliwości, odsłania także i straty, które ponosi przedsiębiorstwo a których można by uniknąć. Nowe pomysły nie są pracami badawczymi przy których należy liczyć się z dużymi kosztami, to są na ogół sprawdzone rozwiązania po przeprowadzonych próbach — powinny więc przynosić tylko korzyści.

Teoretycznie tak ale w praktyce, sami wiemy, że wiele takich nowości obniża często jakość wyrobu, jego funkcjonalność. Weźmy przykład z własnego podwórka. Popatrzmy na motocykl — czy jest w nim zespół, nawet część której nie dotknąłby się racjonalizator — przecież do tego motocykla na dobrą sprawę należałoby dołożyć wiele pracy, trochę droższych materiałów, poprawić wykonawstwo części. Ten pojazd ma już wszystko uproszczone, wykonane taniej (nie znaczy, że lepiej). Śmieszne już się wydają dalsze prace nad unifikacją części tych kilku typów motocykli, które zostały, bowiem nie, że wyjęt z tego jeden motocykl o kilku nazwach. Był czas kiedy modne były tworzywa, wtedy właśnie zgłaszano wnioski. Wszystko co było można próbować robić z tworzywa. Teraz panuje opinia, że tworzywa są nieopłacalne, więc i wniosków jest mniej. Wystarczy przecież traktować je jako normalny materiał konstrukcyjny i zgodnie z tą zasadą stosować.

Zauważa się prawidłowość polegającą na tym, że im wyrob starszy tym mniej jest zgłaszanych pomysłów jego dotyczących. Prosty stąd wniosek, że nowe wyroby są najczęściej niedopracowane, robione za wszelką cenę, zbyt pracochłonne i drogie. Konstruktorzy, technolodzy i metalurzy zbyt rzadko poświęcają trochę czasu na to — by to co wyjdzie spod ich ręki było tanie w wykonaniu, niezawodne konstrukcyjnie, wykonane z miarę tanich materiałów odpowiednio przygotowanych.

Czy wszystko co nowe musi być niedopracowane, czy nowy wyrob, nowy proces technologiczny czy metalurgiczny nie mogą być wykonane (już w sferze projektu) dobrze, na podstawie kilku prostych zasad analizy wartości. Rzeczelną pracą to przecież też pewna forma racjonalizacji a jakże opłacalna dla całego przedsiębiorstwa. „Bądźmy racjonalizatorami na własnym stanowisku pracy” — stare to hasło ale i bardzo mądre. Ież to pomysłów nie doczekało się realizacji tylko dlatego, że zwykła świadomość, że zgłoszone pozostają bez zapłaty jako należące do obowiązków służbowych.

Pracujemy więc „średnio” pozostawiając prawo do poprawy efektów naszej pracy racjonalizatorom. A im w to graj, jeżeli były jakieś „fachowce” bierze się do pracy — taki chce nie chce dać zarobić. Przecież gdyby tak jedni robili dobrze, pomyśleli o funkcjonalności, o analizie ekonomicznej, drudzy nie mieliby co poprawiać. Racjonalizacja byłaby naprawdę pracą twórczą, można by ją z czystym sumieniem nazwać wynalazczością. A czy tak wiele twórczości jest w większości pomysłów? Projektant nie zaprojektował, wykonawca nie wykonał poręczy przy stromych schodach — racjonalizator więc zgłosił pomysł wynalazczy;

konstruktor nie przewidział, technolog nie proponował wykonania części z odkuwki — jest znowu miejsce dla racjonalizatora. Nie dopracowane procesy technologiczne, złe przyrządy, mało bezpieczne urządzenia, nie wykorzystane odpady materiałowe, wszystko to musi czekać na racjonalizatora. Czy także na racjonalizatora musiało czekać mienie odpadów z tworzyw sztucznych? Czy nie do przewidzenia było, że odpady będą i że trzeba będzie je wykorzystywać?

Jesteśmy w stanie własną pracą stworzyć takie warunki, które wyeliminują z konkurencji „naprawiaczy” a zmuszą racjonalizatorów do naprawdę twórczej pracy.

Zarobimy na tym wszyscy i przestaniemy bać się zgłaszanych pomysłów dotyczących naszego podwórka. Może więc warto by było przyjrzeć się komórkom, których praca jest najczęściej poprawiana przez racjonalizatorów, którzy to bardzo skrupulatnie wypylają wszelkie niedociągnięcia i brakorobstwo. Efekty ich pracy widoczne są na każdym kroku. Te pozytywne jak i te negatywne (pomimo przyniesionych oszczędności). Opłaca się przedsiębiorstwu popierać generalnie ruch wynalazczy bez

względem na przypadki często bardzo jawnego wyłudzenia wynagrodzeń autorskich. Dotyczy to projektów najczęściej typu organizatorskiego, które ze względu na przyniesione oszczędności kwalifikuje się jako pomysły wynalazcze.

Weźmy taki przykład: zepsuła się prasa należy więc kupić nową np. za 15 mln złotych. Wnioskodawca, którego podwładni znaleźli możliwość (w ramach obowiązków służbowych) naprawy starej prasy i wykonali potrzebną dokumentację, zgłasza pomysł wynalazczy przynoszący efekty właśnie te 15 mln złotych za które już nie trzeba kupować nowej maszyny. Proste prawda i jakie pomysły, i tylko komuś nie zorientowanemu może się wydawać, że od początku było wiadomo, że ta zakładowa praca da się zreperować.

Można więc proponować wprowadzanie drogiej urządzeń i jednocześnie zgłaszać wnioski racjonalizatorskie proponując dla nich tanie zamienniki. Jest w tym trochę przesady, ale tylko trochę. Bo skąd wzięłyby się w przedsiębiorstwie opinie, że na racjonalizacji można zarobić nie doraźnie ale na kombinowaniu?

Musimy zdawać sobie jednak sprawę, że te wykombinowane przez kogoś pieniądze to są nasze pieniądze, przez nas wypracowane. Trzeba więc jasno stwierdzić, że nie wszystkie pomysły wynalazcze przynoszą przedsiębiorstwu (a więc nam) korzyści, a jednocześnie wiele jest takich, za które płacimy podwójnie, raz wypłacając miesięczną pensję, drugi raz wynagrodzenie autorskie. Próbujmy zadawać sobie częściej pytanie — czy racjonalizator musi po nas poprawiać czy też nie? Od nas samych zależy czy ruch wynalazczy będzie „zdrowa” działalnością podnoszącą efektywność naszej pracy.

ŚWIDNIK NOCĄ



Sztandar dla młodzieży

(Dokończenie ze str. 1)

Wam członkom ZSMP przypada w udziale zaszczyt i obowiązek kontynuowania przepięknej spuścizny stworzonej w szatafiec pokoleń. Do Was odnoszą się słowa Lenina iż młodzież komunistyczna może być jedynie grupą szturmową, a więc taką, która jest zawsze na czele, dla której nie ma trudności nie do pokonania. Zgodnie z tym nakazem, od Was oczekujemy, że pogłębiać będziecie jedność ideową Waszego pokolenia, że będziecie dbać o dalsze doskonalenie za-

wodowe, że będziecie się uczyć, przyswajając nowe zasoby wiedzy, stale ją aktualizować i uzupełniać.

Sześciu działaczom zarządu zakładowego: Andrzejowi Maliborskiemu, Eugeniuszowi Hunkiewiczowi, Henrykowi Jaśkiewiczowi, Krystynie Malarz, Piotrowi Bartosikowi i Tadeuszowi Danieć wzięczono brązowe Odznaczenie im. Janka Krasickiego, natomiast odznaczenie „Zasłużony dla WSK” otrzymali: Henryk Garliński, Stefan Toboła, Włodzimierz Gmur i Marian Pietrzyk.

(Dokończenie ze str. 1)

dzis produkcji jest miarą osiągniętego postępu. Jest miarą — co także w jaki sposób zasłużyli się specjalści i społecznicy na przestrzeni tych lat stanowiących połowę jubileuszu, pokazują to rozmowy z tymi, których życie przeobraził przemysł, z pracownikami przemysłu metalowego i członkami ZZZ. Niełatwo to było przeobrażenia. Te pierwsze to przeważnie pracownicy domowe związane przez tradycję i pokolenia z domem i rodziną. Jak podzielić swój czas na życie zawodowe i domowe, jak zdobyć kwalifikacje zawodowe opowiadają podczas wtorkowych spotkań.

10 czerwca 1952 roku to dzień w którym Stefania Banecka rozpoczęła pracę w WSK w dziale głównego księgowego, jako — bardzo jeszcze młoda choć już zameżna osoba. Praca układała się dobrze i tak pozostało do dziś. Kol. Stenia pełna pogody, humoru i werwy posiada sztukę dobrego współżycia z ludźmi, znana jest jako oddany pracownik działu socjalnego, działacza społecznego, długoletni organizator udanych wczasów w Dąbówku. Z uśmiechem też opowiada kol. Stenia o swojej rodzinie. Z trójki dzieci dwoje założyło swoje rodziny i pracuje w WSK. Córka pracuje, podjęła studia ekonomiczne i obdarzyła mamę uroczą wnuczką. Dzieci pani Stenii mają lepszy start życiowy niż ich rodzice, bo w ciągu trzech lat samodzielnego życia osiągnęły dorobek taki, jaki ich rodzice w ciągu trzydziestu lat. Jeśli lata płynąć będą tak szybko jak te, które minęły, wnuczka pani Stenii za lat 20 rozpocznie pracę w naszym zakładzie, a pani Stenia dopiero wtedy wyglądać będzie na prawdziwą babcię.

Od roku 1952 pracuje też w zakładzie kol. EUGENIA BASTRZYK. Jest wyraźnie zaskoczona, że od 1952 roku minęło już tyle trudnych niekiedy lat. Kol. Bastrzyk pracowała zawodowo i społecznie jako aktywny członek Prezydium ZZZ i Ligi Ko-

biety w latach 50-tych. Trójkę dzieci wychowywała samodzielnie z pomocą siołbki i przedszkola. Kol. Stenia i jej córka to ekonomistki działu OTS. Mama ekonomistka pięcioletnie technikiem ekonomicznym jako pracownik, aktywny działacz, matka i gospodyni domowa w jednej osobie. Z wszystkich tych funkcji wywiązywała się na piątki, bo taki wynik uzyskiwała na egzaminie maturalnym i życiowym. „Ekonomiczne technikum umożliwiło mi lepszy start zawodowy, dało mi zadowolenie i satysfakcję — mówi pani Stenia. Jedno małe ale to, że nie podjęłam studiów, które już bym ukończyła”. Z rozmowy wynika, że kol. Bastrzyk wierzy,

do dziś. Przez 27 lat przepisała „my, którymi wypełnić by można półki sporej biblioteki. Mama dwójga już dorosłych dzieci.

Dzisiaj razem z córką pracuje w administracji zakładu. Córka pani Teresy jest pracownicą EPI działu przetwarzania informacji. Razem z nią prawie jak dwie siostry przekraczają codziennie bramę zakładu, bo córka jest razem z mamą i jak twierdzi — „nie ma to jak u mamy”.

Takich matek, które przekazały w pewnym sensie swym dzieciom spuściznę zawodową jest w

zakładzie dużo. Coraz więcej. Tak narasta tradycja zawodowa. A co mówią córki o swych matkach, ich życiu i o sobie?

Oto córka kol. WŁADYSŁAWY JĘDRZEJCZYK, pracownicy wydziału montażu ostatecznego Teodora Siudaka, pracownica działu obrabiarek sterowanych numerycznie, śliczna młoda kobieta w

zgrabnym kostiumiku obsługująca jedno z nowoczesniejszych urządzeń w zakładzie: „Nie jestem taka młodziutka, broni się ze śmiechem Tosia, mam już męża, córeczkę, ukończona technikum i nie do wiary — dodatek za usługę lat! Jej młodziutka twarz i dziewczęcy urok przeczą tym faktom. Kol. TOSIA SIUDAK jest pracownicą zakładu od dziesięciu lat. Jest też aktywnym działaczem młodzieżowym, a obecnie rady kobiecej. Praca jest ciekawa, daje satysfakcję, nie zamienia jej w mój myślowy. Ma mieszkanie trochę za małe na potrzeby rozwojowej rodziny, bo rodzina musi być większa — mówi Tosia. „Moja mama miała sześciu dzieci i cały czas pracowała w zakładzie, ale jaka to jest wspaniała rodzina. Choć bywało nam ciężko a i bardzo ciężko bo rodzice początkowo mieszkali w baraku, dziś do stołu w uroczyste dni zasiada z wnukami razem 13 osób. I bardzo, bardzo się kochamy. Mama ma 42 lata. Może jest już trochę zmęczona, ale zawsze pełna humoru i radzi sobie doskonale. Pracuję też społecznie. Łączy nas ścisła więź rodzinna i zawodowa. Obie z siostrą bliźniaczką pomagamy mamie w jej trudnych zadaniach domowych i wychowywaniu młodszego rodzeństwa. Obecnie jesteśmy również najbliższymi przyjaciółkami”. Kol. Tosia widzi jak ciekawsze i łatwiejsze jest jej życie i dzieciństwo jej na razie jedynej córeczki. Matka i córka to aktywne pracownice i społecznie naszego zakładu, to dwa pokolenia najbardziej typowe dla przemian, jakie przyniosło ostatnie trzydziście lat, to przykład jak kobiety potrafiły pokonać trud niełatwego czasem życia rodzinnego i zawodowego i osiągnęły satysfakcję jaką daje dobrze i świadomie spełniony obowiązek.

MATKI I CÓRKI

ze zda jeszcze jeden egzamin i zrealizuje swoje marzenie życiowe, czego jej serdecznie życzymy, choć obecnie jest to znów trudne — trzyletni wnuk zawałował babcię, zabrał jej serce i wolne popołudnia.

Jako siedemnastoletnia dziewczyna rozpoczęła pracę maszynistki TERESA NASTULAK i pozostała wierna swej maszynie

zakładzie dużo. Coraz więcej. Tak narasta tradycja zawodowa. A co mówią córki o swych matkach, ich życiu i o sobie?

Oto córka kol. WŁADYSŁAWY JĘDRZEJCZYK, pracownicy wydziału montażu ostatecznego Teodora Siudaka, pracownica działu obrabiarek sterowanych numerycznie, śliczna młoda kobieta w



Pani E. Bastrzyk sama wychowywała trójkę swoich dzieci.

O paniach - dla pań

Czy umiemy tak żyć?

Pani Maria Kołodziej gościła już na łamach naszej gazety w 1974 roku, kiedy to wymieniona była jako jedna z „Matek 30-lecia PRL” toteż z tym większą przyjemnością przedstawiamy ją państwu w takiej roli jeszcze raz, ale trochę szerzej.

Do Świdnika przybyła z Wilczepola w 1954 r. wraz z całą 6-osobową rodziną. Tu rozpoczęła pracę zarobkową w barze. Skromne dochody nie pozwalały jednak utrzymać tylu osób. Brała więc różne zajęcia dorywcze, najczęściej pralę bieliznę. Był to bardzo ciężki okres w jej życiu. Na sen prawie powiedziałszy nie miała wtedy zbyt wiele czasu. Potem pracowała w kiosku na terenie zakładu, a od 1961r. zatrudniona została w wypożyczalni narzędzi. Na miarę swoich możliwości aktywnie udzielała się także społecznie. Równocześnie z panią Marią z wytwórniami związały się jej dwie starsze córki. Genowefa przyszła do wydziału pomp i sprężelii a Zofia do wydziału montażu ostatecznego. Obie wzorowe pracownice czego dowodem jest przyznanie pierwszej medali wybitnego z okazji XX-lecia WSK. Za

zasługi i przyczynianie się do jego rozwoju oraz drugiej odznaki „Zasłużony dla WSK”. Później w ślady sióstr poszły panie Helena i Mieczysława podejmując pracę w wydziale weryfikacji narzędzi i montażyowo-sprawialniczym. Pani Helena również posiada odznakę „Zasłużony dla



WSK”. Wszyscy wiemy jak trudny i odpowiedzialny jest proces wychowania dzieci na pełnowartościowych dorosłych ludzi. Na matkę z reguły spada tu największy obowiązek.

Maria Kołodziej nauczyła swoje córki pracowitości i solidności, czyli cech, które charakteryzują jej działalność na każdym kroku. Wielką ma zatem satysfakcję z uzyskiwanych przez nie pochwał i wyróżnień w przedsiębiorstwie. Z dzieci jest bardzo zadowolona i zakochana wprost we wnukach i prawnuku.

Przez pewien okres brała trzecią zmianę, by w dzień móc zajmować się maluchami. Co to znaczy mieć czas dla siebie praktycznie nie wie. Od 1972 r. jest na emeryturze ale nadal wszystkie jej dni są niezwykle pracowite. Prowadzi dom, szyć ubrania dla całej rodziny, robi ładne kolorowe chodniczki, dba o estetyczny wygląd nie tylko swojego mieszkania lecz również otoczenia z bloku. Z okazji Dnia Matki my ze swej strony życzymy pani Marii wiele zdrowia i radości w dalszych latach życia.

T.

ZAPRASZAMY DO STOLU

W ZSRR opracowano technologię szybko mrożonych półproduktów, służących do zagęszczania zup. Składnikami tych półproduktów są: warzywa korzeniowe, cebula, ogórki oraz — w zależności od przeznaczenia dodatku — kasze lub koncentrat pomidorowy. Produkty te przechowywane są w opakowaniach z folii lub lakierowanego celofanu w temperaturze —18 C. Podobny typ półproduktu stanowi mrożona pasta warzywna, składająca się z marchwi, pomidorów i buraków, a stosowana do produkcji sosów i przekąsek.

NOWALIKI PRZEZ CAŁY ROK
Statystyki wykazują bardzo niski udział warzyw w naszym codziennym menu. Czyż właściwie dysponujemy w tej dziedzinie? Ziemiaki, kapusta, buraki i marchew. sezonowe — sałata i ogórki...

A przecież mamy możliwości zwiększenia produkcji warzyw. Niektóre województwa wykorzystują swoje możliwości w tej dziedzinie tylko w 45 proc., mając wszelkie warunki ku temu, by nie tylko zaspokoić potrzeby rynku, ale i produkować na eksport. Przy dobrej organizacji warzywnictwa można poszerzyć produkcję nowalijek, które często dowozi się z odległości 100 i więcej kilometrów. Poza zaoszczędzeniem transportu, skorzysta na tym konsument.

Potencjalnymi producentami warzyw i nowalijek są posiadacze drobnych gospodarstw; kilowhektarowe gospodarstwa doskonale nadają się do produkcji warzyw, hodowli drobiu, pszczelarstwa. Takich drobnych rolników mamy w kraju setki tysięcy.

Praktyka wykazuje, że wielkie kombinaty warzywno-wynagające kosztownych inwestycji, nie są w stanie dostarczać na rynek wymaganych ilości dobrych świeżych warzyw.

Np. gigant o powierzchni 1000 ha wymaga najnowszych maszyn i narzędzi, często pochodzących z importu, dużej ilości środków transportu; z kolei posługiwanie się maszynami oraz transport wymagają odpowiedniej ilości bitych dróg polowych, zajmujących grunty, na których mogłyby rosnąć warzywa. Oprócz maszyn potrzebna jest siła ludzka — według obliczeń około 500 ludzi na tak wielkim obszarze! Tymczasem mały producent potrzebuje siłę ludzką znajdującą we własnej

rodzinie lub sąsiedztwie, wykorzystuje też maszyny i narzędzia, które już ma w swoim gospodarstwie.

Odpowiednie zorganizowanie tego typu produkcji warzyw pozwoli szybko zaspokoić potrzeby rynkowe, rozszerzy asortyment warzyw przeznaczonych na nasze stoły; potrzebna jest też większa ich ilość do zamrażalni.

O tym, co na ten temat mówi konsument, świadczą kolejki na targach, przy straganach, na których ukazują się nowaliki i warzywa „z pierwszej ręki”. Mają popyt, zyskują uznanie — i chętnie płacimy za nie nawet wyższe ceny. Rozwój tej dziedziny gospodarki rolnej sprawi, że te artykuły pierwszej potrzeby przestaną być sezonowymi.



ALKOHOL Z SERWATKI

Badaczom duńskim udało się opracować metodę uzyskiwania alkoholu z serwatk. Obecnie w gorzelni w Hobro prowadzone są próby na skalę techniczną. Przerabia się dziennie 140 tys. litrów serwatk i uzyskuje z tego przeciętnie 2,5 proc. alkoholu.

Próby idą w kierunku otrzymania alkoholu pitnego oraz technicznego i do palenia. Produkcja alkoholu z serwatk nie jest uciążliwa i nie wpływa ujemnie na środowisko.

ŚWIEŻY SER OBLEWANY CZEKOLADĄ

Nowym wyrobem, który w najbliższym czasie wejdzie na rynek w NRD, jest gatunek sera powlekanej masą kakaową. Produkcja uruchomiona została w średniej wielkości mleczarni. Technologia wytwarzania tego sera polega na dodaniu do świeżego produktu zawierającego 30 proc. suchej masy i 0,5 proc. tłuszczu — śmietany, cukru i różnych aromatów (cytryna, cukier waniliowy, esencja rumowa). Za podkładkę służy opłatek,

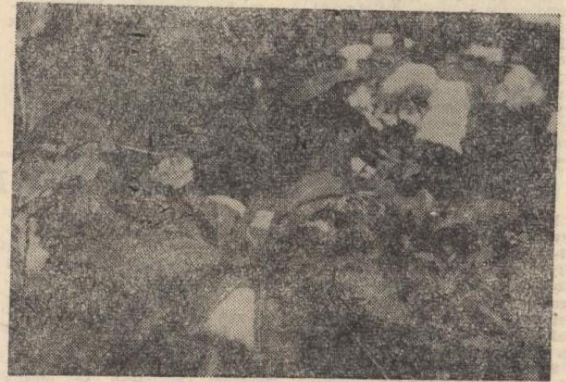
który wpływa na utrwalenie czekoladowej kuwerty. Nowy rodzaj sera posiada dużą wartość zdrowotną i na pewno stanie się przysmakiem dla dzieci.

KSYŁOZA W GUMIE DO ŻUCIA

Ksyloza — cukier otrzymywany z odpadków przerobu brzozy, produkowany głównie w ZSRR, Finlandii, Włoszech i Japonii — ulega fermentacji pod wpływem stosunkowo nielicznych drobnoustrojów. Doświadczenia wskazują, że nie ulega ona fermentacji pod wpływem bakterii jamy ustnej. Badania przeprowadzone przez Instytut Dentystyki Uniwersytetu w Turku w Finlandii stwierdziły, że fruktoza redukuje powstawanie próchnicy o 20-30 proc., a ksyloza o 90 proc. w stosunku do sacharozy. Obecnie w Finlandii i Szwecji sprzedawana jest guma do żucia i cukierki zawierające ksylozę.



Zima w maju



SOKI O KONSYSTENCJI LODÓW

Firma Maryland Cup C. w USA produkuje obecnie mrożone soki owocowe o konsystencji lodów. Produkty te, wytwarzane z naturalnych soków jabłkowych, wiśniowych, malinowych, gronowych i pomarańczowych, zawierają dodatek preparatu białkowego, umożliwiającego ich ubijanie w trakcie zamrażania.

Zaletą tego rodzaju soków jest niska kaloryczność w stosunku do lodów. Ten nowy produkt został zaakceptowany jako składnik menu posiłków szkolnych w USA.

PUSZKOWANE OWOCE W ŚMIETANIE

W wielu krajach producenci przetworzonej żywności starają się zaspokajać różnorodne gusty konsumentów. Na rynkach żywnościowych pojawiają się stale nowe konserwy, do których utrwalania stosowane są różnego rodzaju dodatki zapobiegające np. rozwarstwianiu się poszczególnych składników w procesie sterylizacji. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych ukazały się puszkowane owoce w śmietanie z dodatkiem frimulsjonu, który zapobiega przenikaniu śmietany do owoców i zapewnia jej stabilność podczas obróbki termicznej.

Oszczędzaj w gospodarstwie domowym

Z dostaw gazu pod koniec obecnej pięcioletki będzie korzystało około 3,2 mln odbiorców domowych. Z dobrodziejstw energii elektrycznej już korzysta prawie każda rodzina w Polsce, a więc około 9 mln gospodarstw domowych. Wraz z rozwojem techniki, która w szybkim tempie wkracza do naszych mieszkań — dysponujących lodówkami, pralkami, telewizorami, odkurzacami i całym asortymentem innych sprzętów elektrycznych — wzrasta zużycie energii elektrycznej. Zaoszczędzenie każdego kilowata energii i każdego metra sześciennego gazu daje wymierne, kolosalne korzyści.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego podstawowym źródłem pokrycia zapotrzebowania ludności na energię ciepłą w gospodarstwach domowych jest jeszcze ciągle węgiel, spalany w różnego rodzaju urządzeniach ogrzewczych. Obecnie w sprzedaży znajduje się ponad 10 typów metalowych kuchni węglowych, produkcji krajowej i zagranicznej. W Ośrodku Energetyki Kraju Głównego Instytutu Górnictwa opracowano testy jakościowe dla ułatwienia prawidłowego wyboru kuchni węglowej o najlepszych

parametrach techniczno-eksploatacyjnych. Stwierdzono, że kuchnie węglowe typu KWW Ela II i KW Ela I pozwalają na poważne oszczędności węgla i zmniejszenie kosztów eksploatacji.

Dla oszczędnego zużycia energii ma również ogromne znaczenie właściwy dobór naczyń kuchennych, które powinny mieć odpowiednią powierzchnię kontaktu ze źródłem ciepła, a materiał użyty na ich wykonanie odznaczać się musi możliwie dużą wartością współczynnika przewodności cieplnej. Zaniedbanie naczyń przez sadzę przedłuża czas gotowania. Natomiast naczynia ciśnieniowe — tzw. szybowary — znacznie czas ten skracają.

Stosowanie naczyń czystych o możliwie gładkiej powierzchni jest szczególnie istotne przy eksploatacji kucharek elektrycznych. Nowoczesne kuchnie elektryczne wyposażone są w automatyczne układy do wyłączania, wyłączania ustawiania na określony czas procesu gotowania. Do produkcji wędzą wkrótce kuchnie z tzw. ceramiczną płytą grzejną, która jest idealnie gładka, a tzw. sfera grzania oznaczona zostanie na niej graficznie, żeby wiadomo było gdzie należy ustawiać naczynie kuchenne.

Z nowości, które wejdą wkrótce do produkcji, warto wymienić te, których zastosowanie w gospodarstwie domowym pozwoli na znaczne oszczędności zarówno energii cieplnej jak i czasu pracy pani domu. Będą to naczynia szklane do pieczenia i gotowania pokryte specjalną warstwą elektroprowadzącą, tzw. filmistrem, oraz specjalne ogrzewacze wody z regulacją temperatury.

Paliwem szeroko stosowanym w gospodarstwach domowych, zwłaszcza w miastach, jest gaz. Zasada racjonalnego wykorzystania urządzeń na paliwo gazowe polega w szczególności na konserwacji palników. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na odpowiednie regulowanie płominków, których długość według fachowców nie powinna przekraczać 3 cm. Jeśli kolor płomienia jest niebiesko-fioletowy, wówczas palnik jest dobrze wyregulowany i czysty. Jeśli płomień jest żółtawy, a zwłaszcza ma żółtą barwę, palnik należy oczyścić. Przy stwierdzeniu nieszczelności w instalacji należy bezwzględnie ją usunąć. Gaz jest paliwem tańszym nawet od węgla, ale odpowiednio konserwując urządzenia gazowe, dbając o ich czystość, można znacznie oszczędniej korzystać z gazu w gospodarstwie domowym.



GŁOS HARCERSKI

XIV Alert Naczelnika ZHP

W dniach 18-20 maja br. ogłoszono XIV Alert Związku Harcerstwa Polskiego pod hasłem Godni patriotycznych tradycji — rośnięmy na przyszłości miarę. Zadania alertu organizowanego wspólnie z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa związane były z przypadającymi w bieżącym roku ważnymi w życiu naszego narodu rocznicami, jak chociażby 60 rocznica uzyskania niepodległości przez Polskę po blisko półtorawiecznej niewoli. W nowym układzie sił na świecie, jaki stworzyło zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, zaowocowały patriotyczne wysiłki kilku pokoleń Polaków walczących o prawo do własnej państwowości, języka i kultury, do polskiej szkoły, o zniesienie ucisku narodowego i wyższość społeczną.

Podczas alertu świadnicy harcerze zorganizowali apele szkolne, na których zapoznawali wszystkie koleżanki i kolegów z historią walk o niepodległość ojczyzny, przedstawiali ideę i sens harcerskich poczynań alertowych. W pierwszym dniu alertu przysięgali hasło „W hołdzie bohaterom”.

W drugim dniu, przebiegającym pod hasłem „Nasz rodowód” odbywały się spotkania z byłymi działaczami ZWM, ZMW, RP Wici i ZMP oraz uczestnikami Harcerskiej Służby Polsce. Harcerze wzbogacali ich pamięcią narodową w szkołach w ekspozycjach obrazujących działalność młodzieżowych harcerskich przed-

niczek. W kolejnym dniu pod hasłem „Nasza szansa” zapraszali do szkoły przedszkolaków, którzy w nowym roku szkolnym rozpoczyna naukę by poznać ich ze szkołą i działalnością drużyn zuchowych ZHP. Przygotowano też katalogi potrzebnych dla pierwszoklasistów pomocy naukowe. Wiele drużyn podjęło się ich sukcesywnego wykonywania. Podejmowano też przedsięwzięcia w celu wypracowania kolejnych funduszy na konto Centrum Zdrowia Dziecka.

Uczniowie wszystkich świnińskich szkół wzięli 21 maja br. udział w niedzielnym czynie partyjnym. Część z nich wyjechała tradycyjnie na Magistralę.

22 maja XIV Alert ZHP podsumowano na zbiórkach drużyn i szczepli.

(s)

NASI REPREZENTANCI

Najpierw drużyny z całego województwa miały się spotkać 13-14 maja. Spadł wcześniej obfity śnieg, nastąpiło znaczne ochłodzenie i VI Manewry Techniczno-Obronne przełożono za tydzień na 21 maja w niedzielę. Szkoda widać było chłopaków, za zimno, jeszcze kataru dostają.

Zaczęłam dosyć humorystycznie, może zbyt ostro ale... Przedstawiam czytelnikom JAC-KA LUPINĘ — ucznia Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku, który reprezentuje nasz hufiec w konkurencji skoków spadochronowych.

W Aeroklubie Robotniczym trenuje już trzeci rok. Poza sobą ma ponad 100 skoków wyko-

nanych na klasycznym spadochronie UT-15. Jacek lubi skakać ale zapytany o emocje z tym związane wyraźnie odcina się od myślenia stawianego tezy o konieczności wykazywania się niezwykłą odwagą przy skokach z wysokości kilkuset metrów. Bo sport to dla wszystkich. Skoki ze spadochronem nie są wcale straszne. Traktować je można jak skok w dal do piaskownicy, czy wóz.

Kiedy rozmawiałam z JAC-KIEM LUPINĄ na kilka dni przed eliminacjami międzychocagwanymi powiedział mi, że chętnie spróbowałby swoich sił także w innych konkurencjach, które warto wprowadzić. Cho-

ciażby lotniarstwo. Sport to atrakcyjny, dający duże pole do popisu. Chętnie wystartowałby na szybowcach. Jego koleży z klubu też byłoby tego samego zdania.

Może w przyszłych latach organizatorzy harcerskich manewrów w porozumieniu z aeroklubami wciągną na listę konkurencji i te dyscypliny.

Zapisując rozmowę z Jackiem, wyników spadochronowych jeszcze nie znam, ale w następnym numerze o VI Harcerskich Manewrach Techniczno-Obronnych nie zapomnę naszych czytelników obojętnie poinformować.

Małgorzata Jankowska

NA ROWERY

— Masz już wszystko przygotowane?

— Właściwie tak, ale brakuje mi latek i kleju.

— Nie martw się o klej, ja biorę. A lateki to możesz sobie zrobić ze starej opony...

Rozmowę tę usłyszałam przy wejściu do budynku Szkoły Podstawowej Nr 2 w Świdniku. Okazało się, że druhowie Sławek Mazurek i Grzegorz Studulski organizują rajd rowerowy.

Druh Sławek mówił do swoich podopiecznych:

Chciałbym wam jeszcze raz przypomnieć trasę rajdu: Jakubowie — Pilszczyzn — Turka — Franciszków. Spotykamy się przed szkołą o 7.30. Tam ostatni przegląd techniczny naszych rowerów i o ósmej wyjazd. Zwiędzimy ruiny zamku, potem kilka gier spadochronowych, chwila odpoczynku i wyruszamy do Pilszczyzny. Stamtąd przez Franciszków do domu.

— Druhu — przerywa Magda — a jak się ubrać?

— O właściwie to jest ważne. Jedziemy oczywiście w mundurkach harcerskich. Weźcie też ze sobą nieprzemakalną kurtkę. Najlepiej „obozową”.

— A co trzeba wziąć ze sobą do picia?

— Najlepsza jest lekko osłodzona herbata z cytryną. Może też być przygotowana woda. Nie zabierajcie ze sobą oranżady czy koki.

— Gdy wrócicie po zbiórce do domu sprawdźcie jeszcze raz stan techniczny rowerów. Żeby potem nie było niespodzianek.

— Pamiętajcie druha jak jeszcze trzy tygodnie temu nie wiedziałam czym się różni torpeda od dynamy, czy też jak działa hamulec w rowerze. Teraz mogłabym nauczyć niejednego chłopaka...

Wychodziłam z tej zbiórki przekonana, że tak przygotowany

rajd musi się udać. Oby dopisała pogoda. Bo oprócz pogody nie może ich na trasie zaszkodzić.

Waldemar Prokopek

Manewry techniczno-obronne ZHP

Tegoroczne Manewry Techniczno-Obronne ZHP trwają w roku 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego oraz w 60 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Głównymi celami manewrów jest: szeroka popularyzacja w środowisku młodzieży szkolnej problematyki współczesnego wojenstwa, jego roli, znaczenia w umacnianiu socjalistycznej obronności, jak również historii i tradycji LWP w jego 35-lecie; zainteresowanie młodzieży problematyką obrony cywilnej, dyscyplinami sportów obronnych; wyrabianie wśród młodzieży predyspozycji niezbędnych do działań obronnych, kształtowanie odpowiednich postaw; stworzenie harcerskim klubom specjalnościowym i zespołom o zainteresowaniach technicznych i obronnych możliwości prezentacji swoich umiejętności; nasilenie działań z zakresu orientacji do szkół wojskowych.

Program VI MTO objął konkurencje techniczno-obronne uwzględniające następujące dyscypliny: pływanie, strzelanie z broni małowadrowej lub pneu-

matycznej, pokonywanie przeszkód terenowych w biegu przelajowym, posługiwanie się w różnych sytuacjach mapą, busolą, orientacja w terenie, udzielanie pierwszej pomocy sanitarnej.

Wymieniając szczegółowo konkurencje trwających jeszcze manewrów, trzeba podkreślić, że wielką popularnością i zainteresowaniem wśród klubów specjalnościowych cieszyły się, w pionie szkół ponadpodstawowych — amatorska radiostacja, łączność radiowa, tory przeszkód: sanitarny, motocyklowy, samochodowy, i pożarniczy, skoki spadochronowe, zawody modeli latających i konkurencja wodniacka; w pionie szkół podstawowych — rowerowy tor przeszkód i pożarniczy tor przeszkód, zawody modeli latających i konkurencja wodniacka.

Przełom maja i czerwca br. to okres eliminacji międzychocagwanych w konkurencjach specjalnościowych na terenie okręgów wojskowych. Centralne Manewry Techniczno-Obronne ZHP przypadają w dniach 25 czerwca do 10 lipca 1978 r.

Na cenzurowanym

Chciałam zobaczyć zuchową zbiórkę. W Komendzie Hufca ZHP w Świdniku dostałam wykaz. Godzina 17.00, szkoła podstawowa nr 1, opiekun — druha W.

Na schodach szkoły spotkałam gwarną gromadkę w zuchowych mundurach, czekającą na zbiórkę. Na pytanie z kim będą mieli zajęcia, trudno było im od razu odpowiedzieć. Po chwili wahania stwierdził, że chyba z druha W. A to się świetnie składa, ucieszyłam się — bo ja do was właśnie przyszedłam. Z chłopkami dogadałam się szybko. Są uczniami klasy III. Bardzo często, tak jak dzisiaj nikt na zbiórkę nie przychodzi. To znaczy oni zawsze przychodzą, ale druhen często nie ma. Bawią się z nimi jakieś dziewczynki z liceum. Jak mają na imię? A bo to wiadomo. Były kilka razy to się zapomniało. Szkoda tylko, że zuchy tracą co tydzień po 15 minut na oczekiwanie. Dzisiaj minęło już 18 minut.

— A może druha się z nami pobawi? Zrobiło mi się ich żal. Przecież telewizja nadaje transmisję z Wyciągu Pokoju, na dworzec deszcz leje a oni przyszedli. Chcieli się przecież nauczyć nowych piosenek, zabaw, zdobyć sprawności.

Salka na zbiórkę szybko się znalazła. No i tak. Zamiast oglądać jak to inni się bawią... teraz zabawiam chłopaków sama. Ładny gips?

— Idzie zuch, wicher dmucha... Na tej samej zbiórce w kilka nacię minut później:

— Druhu, rolnik ma odznakę Zuch na 5!

— Chłopcy, przecież was kolega ma imię, a wy go wołacie po nazwisku.

— Hi, hi... to my nazwaliśmy go rolnik, bo on jest druho rolnikiem, bo on orze. Jest gospodarzem naszej klasy, szóstoklasistą, bardzo dobrze się uczy, ma same piątki z góry na dół, przychodzi punktualnie na każdą zbiórkę i jest fajnym kolegą. No to i dali mu tego Zucha na 5.

Zabawny epizodzik? A może by tak ustanowić nową odznakę dla drużynowych. Bo druhu W. trzeba przyznać znaczek Drużynowa na...?

Małgorzata Jankowska

Przestańmy się straszyć

Potrzeba napisania do was zrodziła się zarówno z chęci podziękowania jak i z przekonania, że powinniśmy ostrzec przed szerzeniem się szkodliwej opinii o obozach harcerskich.

Podziękować chciałam za podsuniecie pomysłu wyjazdu na oboz operacji MAGISTRALA. Ale o tym później, bo ważniejsze wydaje mi się przypomnienie atmosfery i plotek, które o mało co nie doprowadziły do rezygnacji z wyjazdu.

Wynowne pukanie w czoło na wieść o moich planach obozowych, początkowo odpiętało mocnym, wewnętrznym postanowieniem, że wreszcie pierwszy raz w życiu muszę pojechać na harcerski oboz. Aale jak do dziś pamiętam, argumenty odradzające były mocne. Perspektywa zimnych nocy pod namiotem, micia menażek piaskiem, konieczność informowania instruktorów o każdym kroku poza teren obozu itp. No i ta praca, z różnego rodzaju atrakcji i wycieczki, które nie wiadomo czy będą zrealizowane.

Pierwsze dni na obozie (dla mnie, licealistki jeżdżącej dotąd tylko na kolonie i wczasy) przyniosły kolejne miłe zaskoczenia.

Już drugie nocy zrezygnowałam ze spania w śpiworze. Przykrywanie się kocem z powodzeniem wystarczyło. Mójce naczyni w ciepłej wodzie z Ludwikiem i opukiwanie pod bieżącą wodą

rozbroiło mnie zupełnie. Prawie jak w domu, w obozowej kuchni, w świetlicy, telewizor, magnetofon, adaptery stereo.

Poczułam się świetnie i szybko włączyłam się do pracy klubów działających po południu.

Żeby tak u nas w szkole — myślałam. W ciągu roku byłam tylko kilka razy na zbiórkę. Po prostu nieciekawo, a tu na obozie zobaczyłam, że może być inaczej. I powinno być inaczej. W szkole brakło jakoś zapału, dobrego pomysłu, trochę to i nasza wina.

Wróciłam z mnóstwem pomysłów, nauczyłam się sporo, byłam zastępową, członkiem rady obozu.

I pomyśleć, że tak niewiele brakowało, a wystraszyłabym się obozowych warunków.

Starsi instruktorzy powiadają, że dzisiejsze obozy to pensjonaty, niemal kurorty. „Co to za oboz, gdzie łaźnie z ciepłą wodą, lodówki, telewizory itp. Co to za praca, jeśli dzienne zadanie przy dobrej organizacji można wykonać w ciągu trzech godzin. A trzy dni w tygodniu w całości, przeznaczają się na wycieczki”.

Mówili mi, że nie znam romantyzmu tamtych obozów, kiedy w lesnych ostępach sprawdzało się siebie, własną odwagę, zaradność życiową. A przecież i na MAGISTRALI było to możliwe. Z zaskoczenia obserwowałam odważnych, którzy zgłosili się do

zdobycia honorowej odznaki Trzech pior. Najbardziej niebezpieczne sytuacje były drugiego dnia. Kiedy nawet chłopcy nie wytrzymywali bez mówienia. A ileż okazji do sprawdzenia siebie było na rajdach, wędrówkach, nocnych wartach i podczas pełnienia dyżurów w zastępie kuchennym.

Dla mnie, nowicjuski obozowej ogromną satysfakcją był fakt, że szkolne, jakże teoretyczne: „Jutro socjalistycznej Polski budujemy dziś” nabralo konkretnego sensu w pochwałach zarządu budowy: Harcerze pracują solidnie, dzięki ich pomocy możliwe jest szybsze oddanie do eksploatacji linii kolejowej.

Zrozumiałam też na prostych przykładach, co znaczy umiejętność organizacji pracy. To była nie tylko możliwość szybszego pójścia nad zalew, by wykopać się i opalić, ale zadowolenie z własnych umiejętności, solidnie wykonanej pracy, której efekty widać codziennie w drodze na kolejny odcinek budowy.

Na następne wakacje pojadę znowu na spotkanie z sobą, taką jakiej nie znalazłam dotąd w ciągu tych szkolnych lat.

Czy potrafię zachęcić innych? Czyja opinia przeważa, moja nowicjuski, czy tych pseudo — wyg obozowych, którzy próbują zastraszyć przyzwyczajonych do wygod maminsynków.

Małgorzata Jankowska

Zuchowy teatrzyk

Początkowo teatrzyk występował tylko w Świdniku. Niedawno wyjeżdżał na zaproszenie Komendy Chorągwi ZHP im. PKWN w Lublinie na wielki Wojewódzki Przegląd Dziecięcych Zespołów Teatralnych. Tam wystawili sztukę „Pietruszka na Wagarach” — Jana Brzechwy. W Lublinie występowała kilka razy. Teatrzyk dostał wyróżnienie, 2 dyplomy, pamiętniki, i... 900 zł nagrody.

W maju wystąpili z nowym przedstawieniem na szkolnym apelu z okazji obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy; 26 maja postanowili zaprezentować swoje umiejętności aktorskie mamom na Dzień Matki.

Są pracowici, mają wiele pomysłów, stąd na pewno sukcesów zbiora co niemiara. Z czasem zdobędą nowe doświadczenia, opracują nowe premiery, udoskonalą warsztat aktorski. Bo zuchy i ich opiekunka mają wspólną pasję. Cieszy ich uśmiech widzów a gromkie oklaski też lubią zbierać.

Urszula Rogowska

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Trzy strony rajdowego medalu

Świdnicki Oddział PTK od siedmiu lat w maju organizuje rajdy po Roztoczu. Jest to region ciekawy, zarówno ze względu na urozmaiconą rzeźbę terenu jak i na przepiękne lasy oraz unikalne bogactwo rezerwatów. Kto raz tu był chętnie powraca, bo wypocząć można wspaniale i płuca napędlą powietrzem przesyconym zapachem sosny, modrzewi i jodeł.

PIERWSZA STRONA MEDALU

Na stacji w Świdniku tłok, do

pociągu ledwo wszyscy się wcisnęli ale jeden drugiemu chętnie pomagał, przetrzymywał plecak, ustępował miejsca choć na jeden but. Harmonijki między wagonami wypełnione, że nie można przejść z wagonu do wagonu. Po paru stacjach ktoś chce koniecznie przejść do Warszawy ale jest to niemożliwe, wszędzie pełno i góry plecaków, jednak delikwent się upiera. Ktoś drugi rzuca hasło „górą tylko”, dwa razy powtarzać nie trzeba. Pod-

niesiono delikwenta do góry jak kłode podawano z rąk do rąk przez harmonijkę do następnego wagonu. Powrotna droga taka sama. Grunt to humor. pomyśl i młodość.

Z Suśca wyrusza wąż plecaków niesionych przez roześmiane dziewczęta i chłopców. Z Hrebennego podobny ale w przeciwnych kierunkach, by po zatoczeniu łuków spotkać się wieczorem. Pogoda dopisuje trzeba więc zacząć rozdziewać szatki. Piękne lasy na „Pietelce” kuszą by przysiąść. Dokola pełno kaczek — stokrotek, „zającego szczeniaka” i odurzającego zapachu czeremchy.

Rano turystyczna toaleta (co poniektórzy ślubowali nie myć się przez cały rajd), śniadanie i wyruszenie na trasę. Kapnęło kilka kropel, potem więcej a jeszcze potem równomiernie przez cały dzień. Lecz prawdziwego turystę byle deszcz nie wystraszy. Chłupie woda w butach, odciśki odmakają i rośnie ilość przebytych kilometrów. Na Wielkim Dziale spotkały się dwie grupy ci z Suśca i ci z Hrebennego. Dalsza wędrówka i wieczorem grupy się spotkały. Jest też i trzecia grupa. To autobus zakładowy przywiózł grupę, która „zrobiła piętke” i przybyła na wspólny wieczór. Deszcz przeszkodził w rozpalaniu ogniska ale skorzystano z wiejskiej świetlicy. Był tradycyjny bigos. Ogłoszono wyniki konkursów, rozdano nagrody — 8-letni Wojtuś bohater trasy z Hrebennego z godnością odebrał nagrodę dla najmłodszego uczestnika rajdu.

Ostatniego dnia błysnęło słońce ale nie na długo. Gdy turyści zarzucali plecaki na plecy zaczęło padać. Był to wierny deszcz, doprowadził wędrowców aż na stację w Bełżcu. W Świdniku na stacji z pociągu wysypało się grono rajdowców i zgadnijcie jakie mieli twarze, wyobraźcie sobie, że roześmiane i mówili o następnym rajdzie.

DRUGA STRONA MEDALU

Przy okazji każdego rajdu niestety znajdują się też „lewci” bądź „waleci”. Nie zapisują się na listę uczestników, chyba boją się ujawnić swoje nazwiska, a może pieniądze zamiast wydać na wpisowe wolą przeznaczyć na „prywatne”. To oni najczęściej halasują na stacji i najczęściej odby-

wają kursy do Warszawy. W Suścu wędrówkę zaczęli od restauracji. Pojawili się dopiero na noclegach dość późno i głośno. Słownik mają zawieszony, przeważnie naspikowany „lacią”. Cechuje ich brak skrupułów. Wielu nawet nie nosi ze sobą koców ale za to mają dużo butelek o pojemności 0,75 l. U gościnnych gospodarzy chętnie korzystają z czekoladek do przykrycia nie zawsze zwracając. Nie czują się w obowiązku nie tylko zapłacić za noclegi ale nawet sprzątnąć stodołę i bez troski zostawiają „pawie” na sianie. Wywołują awantury a tak są bezczelni, że nie krepują się awanturować w domach gościnnych gospodarzy umożliwiających im osuszenie odzieży.

Po ich odejściu na podwórkach i w sianie pozostaje kilkanaście

zatorów muszą poczynić wiele przygotowań. Wydać regulaminy, wydrukować ogłoszenia, obejść trasy, uzgodnić z sołtysami noclegi itp. W czasie rajdu na trasie trzeba przysięść z pomocą gdy ktoś ma problemy, czasem nawet coś komuś dać, bo nie wszyscy pamiętają, żeby mieć za pasowe sznurowadło, nóż do konserw itp. Nielatwo jest też znaleźć wyjście jak dojechać na miejsce startu gdy nawali komunikacja. Takie problemy spotykają na barkach organizatorów. Dzięki życzliwości ludzi i instytucji wiele można załatwić. Pytanie tylko jak długo? Bo czy przyjdzie na nocleg następnym razem gospodarz, któremu zniszczono „pawiami” a czasem czymś innym siano? Czy zechce przeznaczyć następnych skoro poprzednich przylapał na paleniu



butelek. Dzień zaczynają od opróżnienia butelek. Najsmutniejsze jest to, że wiek ich waha się w granicy 14-20 lat.

Rodzice zbyt bez troski dają pozwolenie, nie sprawdzają czy ich dzieci rzeczywiście są uczestnikami rajdu i ile mają pieniędzy. Na tegorocznym rajdzie było takich „lewych” sporo. Niestety nie wszystkie nazwiska udało się ustalić. Może więc rodzice zainteresują się i sprawdzą czy ich rajdujące dzieci były formalnymi uczestnikami rajdu. W biurze oddziału znajdują się listy zapisanych i sprawdzenie nie sprawi trudności. Młodzież szkolna przyjmowana była tylko z dorosłym opiekunem ale nie wszyscy, którzy podjęli się tej roli wywiązali się z niej należycie.

TRZECIA STRONA MEDALU

Aby zorganizować rajd organi-

papierosów w stodole i uciślał kilka razy w ciągu nocy?

Organizator idzie rano rozliczyć się za noclegi i wysłuchuje narzekania ludzi, którym tak odpłacono za gościnność. Przecież, tłumaczy ale argumentów brak. Na jednym z noclegów skradziono gospodarzowi koc. „Lewa” grupa, nocująca u tego gospodarza wyparowała wcześniej a sprawa wysłała na jaw gdy regulowano rachunek za nocleg. Takich smutnych spraw było sporo. Gospodarze z politowaniem kiwali głowami opowiadając jak nocujący papieroski emili papieros za papierosem i wyrzucali przez wrota opróżnione butelki.

Szkoda, żeby młodzież Świdnic nie mogła chodzić na rajdy i poznawać swoją ojczyznę ale jak długo jeszcze starczy chęci zadowolonym?

K.R.



Jak co roku w maju odbywały się egzaminy dojrzałości. W świdnickim Liceum Ogólnokształcącym maturzyści przybyli na egzaminy z ulubionymi maskotkami. Czy duży pluszowy miś przyniósł szczęście, okaże się dopiero w momencie otrzymania świadectwa dojrzałości.

NADZ FELIETON

Ktoś zapytał: Dlaczego nie nad wodę, przecież tam jest zalew? Owszem jest, ale podobnie jak w poprzednich latach kąpiel w nim nie będzie należała do przyjemności ze względu na muliste dno. Jako, iż ośrodek wypoczynku świątecznego w Kępce stanowić może dla mieszkańców Świdnika idealny wprost teren rekreacyjny tuż pod „bokem”, postanowiliśmy się tam ostatnio wybrać, mimo padającego na głowę majowego deszczu (był on jednak dokuczliwie zimny i prawdopodobnie 185 cm wzrostu, które posiadam nie ulegną zmianie). Swoją reporterką rajd — chociaż przemokłem dokumentnie — uważam za udany i jeśli państwo pozwolą podzielić się teraz kilkoma spostrzeżeniami i refleksjami.

Od początku powstawania ośrodka w Kępce krajoznawcy na jego temat liczne legendy, famy, pogłoski i plotki. Wiele w nich było prawdy lecz sporo też brudnej wody.

Kiedyś w pięknym parku stał tu dąb, do którego należał również rybny staw i młyn. Po wojnie kolejni właściciele doprowadzili zabudowania podworskie do stanu z pogranicza ruiny, dewastowany park stracił dużo ze swego uroku, ryb w zaniedbanym stawie stałe ubywało. W latach sześćdziesiątych nieznana mi bliżej osoba upadła na mądry pomysł zagospodarowania tego co pozostało z okresu świetności dla potrzeb ludzi pracy z

najbliższych okolic. Oni też sami w czynnie społecznym włożyli dużo wysiłku w budowę ośrodka. Najbardziej zasłużyli się na tym polu pracownicy naszej wytwórni. Szkoda, że nie obyło się bez pewnych błędów i niedopatrzeń. Największe z nich to bezmyślne wyburzenie zabytkowego pałacu i nie przystosowanie akwenu wodnego do bezpiecznej kąpeli. Pałac ów po rekonstrukcji mógł być jak ongiś ozdobą parku pełniącego jednocześnie szereg funkcji użytkowych. Można w nim było urządzić schronisko, klub, stylową karczmę. Ponieważ wszystko to jest bardzo potrzebne na miejscu, istniejące plany budowy podobnych obiektów lub wykupienia jakiegokolwiek z sąsiednich po-

re wyjście, gdyby wszystkie one dotarły na miejsce przeznaczenia. Większość jednak „rozpyłta” się i niewątpliwie wielu okolicznych rolników dzięki temu szybko postawiło sobie domy lub budynki gospodarcze. Jak najprędzej należy zająć się znowu doprowadzeniem do pomysłowego końca, sprawi zalewu. Na utworzenie dna jest chyba kilka skutecznych sposobów. Powinien on posiadać przyziwoity brzościk dla dzieci i duże kąpielisko dla dorosłych o głębokości około 1,5 metra. Ostatecznie właśnie to stanowi o atrakcyjności całego ośrodka. Były także próby z zarzuceniem zalewu. Pomysł całkiem niegłupi, ale pod tym względem jestem pesymistą. W ubiegłym

roku, a w ośrodku będą czynne punkty małej gastronomii. Teren zagospodarowano bardzo pomysłowo i przynajmniej szczerze, że chociaż podróżowało nieco po kraju i świecie czegoś fajniejszego na tak niewielkim terenie jeszcze nie widziałem.

Znajduję się dużo urządzeń sportowo-rekreacyjnych jak boiska, ścieżka zdrowia, place zabaw. Spacer alejkami wśród krzewów i kwiatów musi być przyjemnym, a wielkiego uroku dodają miejsca stare wierzyby, graby, dęby, klony. Na soczyste trawie jest gdzie rozłożyć koc i zająć się słonecznymi „laskotkami”. Trochę gorzej z dojazdem do Kępki. Autobusy kursują tylko kilka razy dziennie. Najlepiej ti-

tów, ale wątpliwe aby budowa nowego obiektu była przedsięwzięciem tańszym. A jaki magnes dla turystów stanowią różne takie zagospodarowane zabytke nie potrzebne przecież nikomu wyjaśniać! Zanim nastąpi uroczysty moment otwarcia zjazdu „Białej młyny” (pomarzyć dobra rzecz) nie miałbym nie przeciwko rozbiciu paru namiotów typu wojskowego, wstawieniu do nich kilkunastu lub więcej łóżek polowych i stworzeniu w ten prosty sposób skromnej bazy noclegowej. Z góry obiecuję przepaść się ileś tam razy tego roku, chociaż mam swój namiot 3-osobowy. Współczesny człowiek staje się coraz wygodniejszy i właściwie instytucje powinny ten fakt wykorzystywać ku zadowoleniu obu stron. Ośrodek w Kępce nadaje się również świetnie do zorganizowania w lipcu i sierpniu tzw. akcji nieobozowego lata dla dzieci i młodzieży wzorem turnusów znad Zalewu Zemborskiego. Aktualnie zbiornik napełniany jest wodą i prowadzone są ostateczne prace kosmetyczne przed rozpoczęciem sezonu. Wśród konarów drzew przekrzykują się na razie tylko rozmaite ptaki. Cudownie wyglądają trawiaste dywany gęsto przeplatane żółtym kwieciami mleczka. Warto tam wpaść po pracy choćby na parę godzin. Poleca

Jaśko

DO KĘPCA NA ZIELONĄ TRAWKĘ

sesji i adaptacji do tych celów. Mądry Polak po szkodzi!

W miejsce stawu powstał okazywał, jak na tutejsze warunki terenowe, zalew. Niestety wodą napełniono niekiedy kaskowicie do tego nie przygotowaną. Najgorsze, że w środku pozostawiono głęboki row — to zradzające miejsce było najprawdopodobniej przyczyną kilku nieszczęśliwych wypadków po których dno wyrównano. Woda w zalewie jest czysta tylko wtedy, gdy nikt w nim nie pływa, a trzeba wiedzieć, iż latem w soboty i niedziele amatorów kąpeli są setki. Wówczas mul unosi się do góry i tworzy paskudną zawiesinę. Usiłowanie niegdyś poradzić sobie z nią poprzez zasypanie „ruchomej” ziemi warstwą piachu. Możliwe, że byłoby to dob-

roku w związku z zanieczyszczeniem wody ponad obowiązujące normy zaszła konieczność uwalniać wodę bezek chloru. Gdy jesienią ją spuszczano okazało się, że tylko nieliczne rybki przetrwały dezynfekcję. Zachodzi podejrzenie, iż podobne sytuacje będą jeszcze miały nieraz miejsce w przyszłości, więc nie sądzę, by wędkarze znaleźli tu jakąkolwiek satysfakcję — no co najwyżej żabę...

Za to zalew już obecnie wspinał nadaje się do pływania sprzętem nawodnym. Wypożyczalnia dysponuje kajakami, rowerami wodnymi i pontonami. Są też namioty, materace, śpiwozy, kuchenki gazowe, leżaki. Można zatem przyjechać na kilka dni i jeśli pogoda dopisze spędzić przyjemnie czas oraz nieźle wypocząć. Niedaleko jest restauracja „Sza-

czyć na prywatny środek lokomocji np. rower choć droga na niektórych odcinkach fatalna. Najbardziej zażądają własne nogi — zresztą co to jest dla nas 2 km, nieprawdaż?

Napomknąłem już uprzednio, że w ośrodku potrzebne jest schronisko z restauracją i klubem — świetlicą. Prosi się aż o zaopatrzenie na to stary młyn obok zalewu. Co prawda młyn raz w tygodniu jest czynny przez parę godzin i robi rolnikom „razówkę” więc mogą być uzasadnione opory z ich strony, lecz problem ten nie powinien należeć do nierozwiązalnych. Zasadzący też konieczność wykonania stosunkowo skomplikowanych prac oraz poniesienia dość wysokich kosztów

Ruszyła spartakiada

Na pierwszym planie jak zwykle rozgrywki w piłce nożnej. O tytuł Mistrza zakładu walczy w tym roku 23 zespoły wydziałowe. Zmienił system rozgrywek (tym razem turniejowy — przyp. autora) pozwoli na wyłonienie najlepszego zespołu już w II połowie maja br. Decydujące mecze odbędą się w dniach 16-17 i 18 bm. Jak dotąd zanotowano już kilka niespodzianek. Pierwsza to wyeliminowanie z turnieju wszystkich drużyn z wydziałów narządziowych, a druga to skromna wygrana 1:0 zesłorocznego mistrza tj. drużyny wydziału kompletacji i konserwacji z wydziałem

weryfikacji. Bardzo dobrze prezentuje się dotąd drużyna OHP, która dysponuje jak żadna inna licznymi rezerwami. Walkowerem przebrały dwie drużyny — ośrodek badawczo-rozwojowy i wydział obrabiarek sterowanych numerycznie.

W zespołach tych mimo zakazu znaleźli się zawodowcy z LKS Świdniczanek — Grzegorz Juchniewicz i Zbigniew Pakow. Komisja gier i dyscypliny potraktowała sprawę bez jakiegokolwiek taryfy ulgowej. I chyba słusznie. Kolegium sędziowskie na podstawie dotychczasowych obserwacji nie popełnia błędów. Sędziowie

prowadzą spotkania obiektywnie, prezentując niezłą formę. Jak dotąd trzej sprawiedliwi to Julian Mazurek, Piotr Ratajczak i Eugeniusz Zaborek. Na finał dołączy do nich prawdopodobnie weteran spartakiad piłkarskich — Zdzisław Skowroński. Wszystko wskazuje na to, że po jednym na szczyte będzie bardzo ciekawy. Jak dotąd nie ma faworyta, drużyny wydziałowe grają ambitnie i zażarcie, a w obecnym systemie rozgrywek o żadnych podkładkach nie ma mowy.

A to nie jest również bez znaczenia.

k.

Listy # życzenia # podziękowania

Do dyrekcji WSK wpłynęło pismo z jednostki wojskowej w której nasz pracownik WACŁAW SALEK odbywał ćwiczenia. Dowództwo jednostki stwierdza, iż swoim postępowaniem podczas służby WACŁAW SALEK zasłużył na najwyższe uznanie przełożonych i kolegów.

* *

Odbywający służbę wojskową kol. Zygiewicz w nadstanie do działu osobowego kartce pisze: dziękuję za pamięć o mnie, za książkę i przysyłany mi regularnie Głos Świdnika. Łączę pozdrowienia

* *

Do redakcji wpłynął list od Mieczysława Radomskiego w którym znalazły się życzenia dla kolegów i koleżanek oraz podziękowanie za podjęcie decyzji przesyłania gazety zakładowej emerytom i rencistom.

Pracownik wydziału szybocowego JAN KARPACZ składa serdeczne podziękowanie dyrekcji zakładu i kierownictwu działu transportu za udostępnienie mu dojazdów do szpitala w czasie choroby.

* *

Z działu osobowego nadesłano nam pismo w którym w imieniu kierownictwa i kolektywu wydziału przyrzadów udzielono pochwały pracownikom tego wydziału — Stanisławowi Kirylukowi i Ireneuszowi Kawce, za osiągnięcia w pracy zawodowej w 1977 r. Nasze gratulacje!

Otrzymałmy ostatnio list następującej treści: Pracownik Waszego zakładu Andrzej Czuczynski odbywający służbę wojskową wyróżniając się dobrym zdyscyplinowaniem oraz należytym wywiązywaniem się z obowiązków służbowych za swoją sumienną postawę był wielokrotnie nagradzany, jak również otrzymał odznak „Wzorowego Żołnierza”. Gratulujemy!

PKO INFORMUJE

Ostatnio pojawiło się w obiegu sporo uszkodzonych banknotów i monet oraz banknotów w dobrym stanie, nowej emisji, z napisami dokonywanymi najczęściej ołówkiem i długopisem. Ze względu na konieczność zachowania estetyki i walorów użytkowych znaków pieniężnych oraz eliminowania z obiegu znaków zużytych i zniszczonych, zwracamy się z apelem do wszystkich o przestrzeganie następujących zasad:

Na banknotach nie dokonywać żadnych zapisów gdyż muszą one być eliminowane z obiegu; nie używać do pakowania banknotów taśmy z klejem, bowiem niszczy ona pieniądze; zużyte i zniszczone banknoty oraz monety zatrzymać i wymienić w kasach Oddziału PKO.

Prosimy również o zatrzymywanie i sukcesywne odprowadzanie do kas oddziału monet 10-złotowych o średnicy 31 i 28 mm (monety poprzednich emisji).

skiego zawiera również informacje dotyczące uprawnień jakie przysługują inwalidom wojennym, wojskowym i kombatanom.

* *

„Na podstawie doświadczeń własnych i moich kolegów, śmiało mogę twierdzić, że wędkarstwo to wielka sportowa przygoda, aktywna forma relaksu, jaki niesie obcowanie z krajobrazem, wodą i rybą”.

Cytowany fragment pochodzi z książki Genadija Pisarewicz pt. „Relaks z wędką” (cena egzemplarza 27 zł), wydanej przez Instytut Wydawniczy CRZZ w nowej serii „Rekreacja, relaks, rozrywka”.

Książka ta jest poradnikiem wędkarskim dla wędkarzy amatorów. Zawiera ona niezbędne wiadomości o rybach, ekwipunku wędkarskim oraz różnych metodach połowów, zasługujących na uwagę.

Na końcu książki zamieszczono porady kulinarne oraz najważniejsze przepisy dotyczące połowu ryb (okresy, wymiary ochronne).

* *

Wszystkich zainteresowanych historią ruchu robotniczego, odśladamy do książki Tadeusza Hołuj pt. „Róża i płonący las” (cena t. I i II — 45 zł), wydanej przez Instytut Wydawniczy CRZZ.

Powieść ta poświęcona życiu i

W rozegranych zawodach strefowych piłki siatkowej kobiet i mężczyzn w Węgierskiej Górce zespoły z WSK w Świdniku odniosły sukcesy. Drużyna kobiet pokonała zespół Suchedniowa 2:1 zajmując I miejsce. W zespole wystąpiły: Irena Sowińska, Ewa Siennicka, Anna Sokolowska, Anna Mroczkowska, Bożena Arcab,

czysław Szklarz, Jan Krasnopol-ski, Edmund Chadała, Marian Smoliński i Jan Giszczak. Finały zawodów centralnych zorganizowanych z okazji 70-lecia Związku Zawodowego Metalowców odbędą się w Węgierskiej Górce koło Żywca w dniach 9-11 czerwca 1978 r.

Wzmą w nich udział zespoły

BRAWO TKKF

Halina Tomczyk, Bożena Bartkiewicz, Władysława Dajnowska, Alicja Graniczka, Regina Brzozowska, Maria Stańczyk. Zespół mężczyzn zwyciężył zespoły z Łodzi, Warszawy i Skarżyska-Kamiennej w identycznym stosunku 2:0 zajmując I miejsce. Drużyna wystąpiła w składzie: Jerzy Miszcuk, Kazimierz Patrzało, Tadeusz Tomczyk, Mie-

łki siatkowej kobiet i mężczyzn naszego Ogniska TKKF Świt — również ma szansę brać udział w tych rozgrywkach zespołu piłki nożnej lecz musi jeszcze pokonać w rozgrywkach strefowych w dniach 3-4 czerwca w Węgierskiej Górce. Życzymy im awansu.

E. Ch.

Bokserzy znają już przeciwników

Gwardia Wrocław, BBPS Bielsko, Gwardia Białystok, Widzew Łódź i BKS Śląsk o najbliższych przeciwników naszych pięściarzy w II lidze. Grupa jak widać dosyć silna i jak na razie trudno cośkolwiek prorokować. A jaka siła ognia jest obecnie w naszym zespole? Na to pytanie można już dziś odpowiedzieć choćby na podstawie ostatniego meczu o Puchar Polski z beniaminkiem Stalą Rzeszów. Na własnym terenie przegraliśmy 8:12 a na dobrą sprawę zadowolili jedynie dwóch bokserów — Wyszomirski i Pochwatka. Pozostałe cztery punkty zdobyliśmy walkowerem. Stąd prosty wniosek. W zespole na-

szym nie ma dziś pięciu pewniaków, którzy stanowią z reguły kręgosłup drużyny. Wołanie więc, że szybko powrócimy do ekstraklasy jest na obecnym etapie jedynie wołaniem w puszczy. Rok a nawet dwa lata kwartantny w II lidze wydaje się być sprawą przesadzoną, chyba że do drużyny wskoczą co najmniej czterech dobrych bokserów. W tej trudnej sytuacji należy nadal gorączkowo poszukiwać młodych talentów.

Zadanie to pierwszoplanowe i dla trenera ligowego zespołu i dla sztabu instruktorów szkolących młodzież.

k.

W ŚWIETLE PRAWA

URLOP WYPOCZYNKOWY PO URLOPIE BEZPŁATNYM

Alicja Ch. — W okresie od 1 marca 1975 r. do 31 stycznia 1977 r. przebywałam na urlopie bezpłatnym dla matek pracujących opiekujących się małymi dziećmi. Czy należy mi się urlop wypoczynkowy za 1977 rok w którym pracowałam przecież 11 miesięcy? Podobno należy mi się za każdy miesiąc w 1977 r. po 1/12 części z całego urlopu?

Po urlopie bezpłatnym dla matek pracujących opiekujących się małymi dziećmi tak samo jak po urlopie bezpłatnym na zasadach ogólnych, należy się urlop wypoczynkowy za rok, w którym pracownik podjął pracę — ale tylko jeżeli po zastosowaniu wymaganych zasad skracania nie zostanie on „w całości skrócony”. Jednakże niewłaściwie czytelniczka oznacza sposób obliczania należnego jej urlopu wypoczynkowego. Podane przez nią zasady (za każdy miesiąc przepracowany w roku w którym podjęto pracę — po 1/12 wymiaru urlopu) obowiązują przy obliczaniu długości urlopu pracownika powracającego po odbyciu zasadniczej służby wojskowej.

Zupełnie inne zasady obowiązują przy obliczaniu urlopu wypoczynkowego po urlopie bezpłatnym.

W tym przypadku nie bierze się pod uwagę ilości miesięcy do przepracowania a tylko ilość miesięcy urlopu bezpłatnego. Za każdy zaś miesiąc urlopu bezpłatnego skracają się urlop wypoczynkowy o 1/12 wymiaru tego urlopu (nie bierze się pod uwagę lat w całości objętych urlopem bezpłatnym). Skoro zaś jak wiadomo, wymiar urlopu wypoczynkowego wynosi 14, 17, 20 bądź 26 dni roboczych — należy więc ustalić ile wyniesie 1/12 część odpowiedniego wymiaru — będzie to w pierwszym przypadku 1, 16 dni i kolejno 1,41 dni, 1,66 dni, 2,16 dni. Mnożąc ilość miesięcy urlopu bezpłatnego przez odpowiednią do wymiaru urlopu wypoczynkowego liczbę otrzymamy ilość dni, o którą należy skrócić wymiar przysługującego urlopu. W przypadku czytelniczki, która przebywała na urlopie bezpłatnym 11 miesięcy urlop wypoczynkowy należy skrócić o wynik działania: 11 mnożone przez 1,16 bądź 11 mnożone przez 1,41 lub 11 mnożone przez 1,66 albo też 11 mnożone przez 2,16 w zależności od wymiaru urlopu — czytelniczka nie podaje jaki jej przysługuje wymiar. Podany sposób często stosowany przez obli-

czających długość należnego urlopu wymaga 3 odrębnych działań: mnożenia, dzielenia i odejmowania. Wydaje się, iż sposób ten jest zbyt skomplikowany. Proponuję stosować wzór, który ułatwi obliczenie i mimo to wynik będzie bardziej ścisły (w pierwszym przypadku zaokrąglenie ułamków może prowadzić do „pokrzywdzenia” pracownicy). Wzór ten ma postać następującą:

W (1—U:12)

W tym wzorze W — oznacza wymiar urlopu (14, 17, 20 bądź 26 dni) zaś U — oznacza ilość miesięcy urlopu bezpłatnego. Wynik tego wzoru daje od razu liczbę należnego urlopu wypoczynkowego po powrocie z urlopu bezpłatnego. W przypadku czytelniczki jeżeli przysługuje jej wymiar 20 dni urlopu w 1977 r. należało by jej: 20 (1—11:12) 2 dni urlopu (otrzymamy z wzoru liczbę 1,66 należy zaokrąglić do 2).

Ilość miesięcy urlopu bezpłatnego w 1976 r. pominięto, zgodnie z wyżej podaną zasadą, iż nie bierze się pod uwagę lat w całości objętych urlopem bezpłatnym.

mgr Edward Ruta

Witryna księgarska

Emerytów i rencistów, a także wszystkich pracowników wstępujących w wiek emerytalny powinna zainteresować publikacja Marka Piątkowskiego pt. „Reforma emerytur i rent. Pytania i odpowiedzi” (w cenie 6 zł), wydana przez Instytut Wydawniczy CRZZ.

W pracy tej w sposób przystępny omówiono zamiany jakie zaszły w dotychczas obowiązujących przepisach emerytalnych i rentowych.

Zmiany te zaczęły obowiązywać od 1 maja 1977 r., a dotyczące one głównie zasad podwyższania świadczeń emerytalnych i rentowych oraz zasad zawieszania tych świadczeń w razie zaobserwowania.

Publikacja Marka Piątkow-

skiego zawiera również informacje dotyczące uprawnień jakie przysługują inwalidom wojennym, wojskowym i kombatanom.

* *

„Na podstawie doświadczeń własnych i moich kolegów, śmiało mogę twierdzić, że wędkarstwo to wielka sportowa przygoda, aktywna forma relaksu, jaki niesie obcowanie z krajobrazem, wodą i rybą”.

Cytowany fragment pochodzi z książki Genadija Pisarewicz pt. „Relaks z wędką” (cena egzemplarza 27 zł), wydanej przez Instytut Wydawniczy CRZZ w nowej serii „Rekreacja, relaks, rozrywka”.

Książka ta jest poradnikiem wędkarskim dla wędkarzy amatorów. Zawiera ona niezbędne wiadomości o rybach, ekwipunku wędkarskim oraz różnych metodach połowów, zasługujących na uwagę.

Na końcu książki zamieszczono porady kulinarne oraz najważniejsze przepisy dotyczące połowu ryb (okresy, wymiary ochronne).

* *

Wszystkich zainteresowanych historią ruchu robotniczego, odśladamy do książki Tadeusza Hołuj pt. „Róża i płonący las” (cena t. I i II — 45 zł), wydanej przez Instytut Wydawniczy CRZZ.

Powieść ta poświęcona życiu i

działalności Ludwika Waryńskiego, jest zarazem kartą z dziejów polskiego ruchu rewolucyjnego.

Doskonała kompozycja powieści i świetnie zarysowane postacie bohaterów sprawiają, że książkę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem.

Czytelnikom publikacji Instytutu Wydawniczego CRZZ polecamy książkę Janiny Wiecewskiej pt. „Nie ma sprawy” (cena egzemplarza 24 zł).

Ta powieść współczesna przedstawia pracę budowniczych dróg i mostów i porusza problem postępu w tej dziedzinie.

Tematem książki jest konflikt między rzecznikami stopu i zwolennikami starych, przetrzynowanych metod pracy.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:

MARIA BALICKA
redaktor naczelny —
przewodnicząca kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącej
kolegium

JAN TARAJKO
publicysta

MIECZYSLAW KRUK

redaktor rozgłośni zakładowej

IRENA WIERZCHOŚ

redaktor

Zdzisław Mazur, Henryk Kamiński, Helena Grudzińska, Witold Smętny, Ludwika Socha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 249

Drukarnia zakł. WSK-Świdnik zam. 871 20.05.78 r. — 3.600 szt. T-4